KAZANIE

ARCYPASTERZA PRZEMYSKIEGO

JÓZEFA SEBASTJANA PELCZARA

NA SETNĄ ROCZNICĘ WPROWADZENIA
OO. JEZUITÓW DO STAREJWSI

MIANE W KOŚCIELE STAROWIEJSKIM 25 WRZEŚNIA 1921

PRZEMYŚL 1921.
Nakładem Konwentu OO. Jezuitów w Starejwsi.
Drukiem J. Łazora w Przemyślu, Czackiego 10.

BIBLIOTEKA Muzeum Narodowego w Przemyślu Ziemi Przemyskiej
37148
K 47/2008

KAZANIE

Arcypasterza przemyskiego Józefa Sebastjana Pelczara
na setną rocznicę wprowadzenia OO. Jezuitów do Starejwsi, miane w kościele starowiejskim 25 września r. 1921.

Wyznajcie Panu, bo dobry jest, bo na wieki miłosierdzie Jego (Ps. 105, 1) — tak wzywa nas Prorok Pański, Apostoł zaś nakazuje: *We wszystkiem dziękujcie* (l Tess. V, 18) — „we wszystkiem", to jest, za wszystkie dary Boże, tak ziemskie jak duchowne, tak nam samym jak innym ludziom dane; niechże w żadnej modlitwie naszej dziękczynienia nie braknie. Dziś zebraliśmy się tutaj, aby podziękować Panu Bogu za łaski duchowne, jakie z tej świątyni, za przyczyną Matki miłosierdzia a przy pracy OO. Jezuitów na miliony dusz spłynęły; bo właśnie sto lat minęło od onej chwili, kiedy biskup przemyski Antoni Gołaszewski kościół ten Jezuitom, z Białorusi wygnanym, powierzył i pozwolenie na otwarcie nowicjatu u cesarza Franciszka wyjednał. Jak się to stało, posłuchajcie.[1])

Przed 380 laty mąż Boży, Ignacy z Lojoli, utworzył nowy zakon, Towarzystwem Jezusowem nazwany, a mający za zadanie nietylko uświęcenie swoich członków, ale także apostolską pracę według woli Stolicy św. i obronę wiary katolickiej. Zakon ten, zatwierdzony przez

---

[1]) Obszernie opisuje to X. Stanisław Załęski T. J. w dziele p. t. „*Jezuici w Polsce*". T. V. Kraków 1906.

Papieża Pawła III (r. 1540), w krótkim czasie znakomitemi cnotami i dziełami zasłynął, tak, że już w wieku XVI dał Kościołowi piękne grono Świętych, między innymi Stanisława Kostkę, i na każdem polu nader żywą rozwinął działalność, a w Polsce przez wielkiego kaznodzieję Piotra Skargę i innych do pokonania herezji znacznie się przyczynił. W połowie XVIII wieku doszedł do szczytu rozwoju, bo liczył przeszło 25 tysięcy członków; ale właśnie w tym wieku przyszły nań ciężkie próby, które sam Pan Jezus przepowiedział, gdy św. Ignacemu, idącemu do Rzymu, ukazał się z krzyżem na ramionach, na znak, że sługom Jego nigdy krzyża nie braknie.

Nieprzyjaciele religji katolickiej spiknęli się wówczas na zgubę Jezuitów i nietylko dopuścili się na nich strasznych bezprawi, ale zagrozili srogiem prześladowaniem Kościoła, jeżeli Stolica św. Towarzystwa Jezusowego nie zniesie. Wobec tych napaści papież Klemens XIV uznał za stosowne postąpić z Jezuitami tak, jak niegdyś postąpili żeglarze z prorokiem Jonaszem, którego wrzucili w morze, aby burza ustała, to jest, dla uciszenia burzy, dekretem z 21 lipca 1773 zniósł ten tak wielce zasłużony zakon. Ale srodze się zawiódł bo burza jeszcze groźniej się rozszalała, acz zakonu Jezuitów całkowicie nie zatopiła. Uratowała go Opatrzność Boża, używająca nieraz złych nawet ludzi do wykonania swoich zamiarów; a jej narzędziem była tu przewrotna caryca rosyjska Katarzyna II, ta sama, która rozbiór Polski wraz z Fryderykiem II pruskim ułożyła.

Ponieważ Klemens XIV rozkazał, aby dekret znoszący Towarzystwo Jezusowe został ogłoszony w każdej diecezji przez miejscowego biskupa, a nadto w Rosji istniało prawo, że dekreta Stolicy św. musiały być zatwierdzone przez rząd najwyższy, przeto caryca zabroniła ogłoszenia dekretu kasacyjnego w diecezjach, po pierwszym podziale Polski zagarniętych, i nie pozwoliła Jezuitom opuścić swoich domów, chcąc zatrzymać ich w szkołach białoruskich, wzorowo prowadzonych.[1]) Wiedział o tem papież Klemens XIV i milczał, następca zaś jego Pius VI zatwierdził ustnie Towarzystwo Jezusowe na Białorusi, poczem Pius VII w r. 1801 przywrócił je tamże ze wszystkiemi prawami, iżby Jezuici mogli według instytutu wybierać jeneralnych przełożonych.[2])

---

[1]) Wskutek pierwszego rozbioru Polski dostały się pod panowanie rosyjskie cztery kolegja, dwie rezydencje, dwanaście stacji misyjnych i sześć szkół, razem 178 Jezuitów.

[2]) Byli nimi kolejnie OO. Franciszek Kareu, Gabrjel Gruber i Tadeusz Brzozowki. Przed nimi, jako wikarjusze generalni, rządzili Stanisław Czerniewicz i Gabrjel Lenkiewicz.

Tak więc na ziemi polskiej ocalała mała gałązka, z której wyrosło znowu wspaniałe drzewo. Jak tu nie zawołać z Prorokiem: *Wyznawajcie Panu, bo dobry jest, bo na wieki miłosierdzie Jego.*

Car Paweł I, ten sam, który z więzienia uwolnił Kościuszkę, okazał się dla Jezuitów nader życzliwym, a takim też był z początku syn jego Aleksander I; wskutek czego weszli oni do Petersburga, objęli posługi duchowne w kościele św. Katarzyny, otworzyli tamże szkołę z konwiktem, a w Połocku nawet akademję, czyli szkołę wyższą; nadto zaopiekowali się katolikami, rozrzuconymi po miastach rosyjskich, aż do Kaukazu i Syberji; przez co dla nieszczęśliwych wygnańców i jeńców Polaków stali się aniołami pociechy. Życiem swojem, nauką i pracą nietylko podnieśli duchownie katolików, ale wywarli zbawienny wpływ na prawosławnych, zwłaszcza na panie z wyższego towarzystwa. Przedziwnem było wówczas nawrócenie hrabiny Katarzyny Roztopczynowej, żony głośnego gubernatora, który w r. 1812 kazał spalić Moskwę. — Pod wpływem książek, dostarczonych jej przez Jezuitów i przez proboszcza katolickiego w Moskwie, została ona tajemnie katoliczką, a że nie mogła przystępować jawnie do Komunii św., czego gorąco pragnęła, przeto umówiła się z proboszczem, że tenże przychodząc na obiad do gubernatora, niby podczas rozmowy z hrabiną, słuchał jej spowiedzi i wręczał nieznacznie złotą puszkę z siedmiu Komunikantami, którą ona ukrywała w domowym ołtarzyku, poczem co dzień rano sama dawała sobie Komunię św., aż wreszcie po kilku miesiącach wyjawiła swe nawrócenie mężowi. Czy ta pobożność świeżo nawróconej schizmatyczki nie zawstydza oziębłych katolików, których ledwie raz w roku do Stołu Pańskiego ściągnąć można, albo i nie można. Obyśmy wszyscy mieli więcej miłości ku Panu Jezusowi i goręcej pożądali Chleba, który z nieba zstąpił i daje żywot światu.

Wielką cześć zjednali sobie Jezuici u ludzi prawych, ale tem większą wywołali nienawiść u wrogów, do których oprócz duchownych schizmatyckich należeli liczni wówczas masoni, illuminaci, sanmartiniści i członkowie protestanckiego towarzystwa biblijnego. Wrogom pomogły te dwa zdarzenia, że uczeń szkoły jezuickiej, a bratanek ministra księcia Golicyna ogłosił się katolikiem, i że kochanica Aleksandra I po spowiedzi, odbytej przed Jezuitą, zerwała grzeszny stosunek.[1]) Toż nie trudno było skłonić zmiennego wielce cara, aby nakazał wśród mroźnej nocy wywieźć wszystkich Jezuitów z Petersburga

---

[1]) Była to Polka z książąt Czetwertyńskich księżna Narysekinowa.

do Połocka. Ciężka to była strata dla katolików, a dla Jezuitów boleść niemała. Ale ten krzyż osłodziła Boża pociecha, bo nietylko w tymże roku 1814 Pius VII przywrócił Towarzystwo Jezusowe w całym świecie katolickim, ale pięć lat później przyszła do Połocka wiadomość o słynnej wizji, w której męczennik za wiarę Andrzej Bobola objawił się w Wilnie świątobliwemu dominikanowi Alojzemu Korzenieckiemu i przepowiedział, że kiedy w Europie będzie wojna narodów przeciw narodom, wtenczas Polska powstanie, a on będzie kanonizowany i ogłoszony patronem Polski.[1]) Dziś patrzymy na spełnienie pierwszej części tego proroctwa; aby zaś kanonizacja się dokonała, trzeba się modlić o nowe cuda.

W roku 1820 wyszedł ukaz carski, aby wszystkich Jezuitów, — a było ich wówczas 358, — wyrzucić z państwa rosyjskiego.[2]) Ze smutkiem opuszczali oni swe domy, ale pocieszali się między sobą: Białoruś była dla nas arką Noego wśród potopu kasaty; teraz gdy wody opadły, a zakon po całym świecie może się rozszerzyć, kazał Bóg opuścić arkę, i zdążać do Włoch, gdzie już były prowincje utworzone. Skoro atoli przybyli do Galicji, arcybiskup lwowski Ankwicz i biskup przemyski Gołaszewski wstawili się do rządu, aby im wolno było użyć Jezuitów do posług pasterskich; tak wielkim bowiem był wówczas brak księży, że w diecezji przemyskiej w ciągu siedmiu lat wyświęciło się tylko pięciu, a 25 parafij było bez kapłana.[3]) Ten wzgląd na głód duchowny w tylu parafjach zatrzymał 156 Jezuitów w dzisiejszej Małopolsce, a już 18 września 1821 wyszedł dekret cesarski, upoważniający ich do otwarcia nowicjatu w Starejwsi, gdzie biskup Gołaszewski oddał ich straży kościół z obrazem Matki Najświętszej, łaskami słynącym.[4])

---

[1]) W r. 1808 przywieziono do Połocka z pojezuickiego kościoła w Pińsku święte szczątki Wielebnego O. Andrzeja Boboli. W r. 1853 dokonał Pius XI beatyfikacji tegoż Męczennika.

[2]) Pośród Jezuitów połockich odznaczyli się szczególnie oprócz wymienionych wyżej trzech jenerałów zakonnych i dwóch wikarjuszów: Wincenty Burzyński, Mikołaj Budźko, Maciej Czyhir, Paweł Ciechanowiecki, Jan Galicz, Antoni Grocholski, Jan Hrynkiewicz, Władysław i Franciszek Kiejnowscy, Antoni Korsak, Tedeusz Kuczyński, Idzi Orłowski, Józef Perkowski, Maurycy Połoński, Maksymilian Ryłło, Karol Snarski, Ignacy Skrocki, Michał Tomaszewicz, Jozafat Zaleski, Szczepan Załęski, Karol Żółkiewski i inni. (Por. X. Załęskiego T. J. *Jezuici w Polsce.* T. V).

[3]) Za dyspensą papieską zamieszkało po dwóch Jezuitów w parafji. Inni pracowali w kolegjach, szkołach własnych, rezydencjach, stacjach misyjnych i w konwikcie tarnopolskim.

[4]) Z pośród Jezuitów starali się o to OO. Świętochowski i Landas. Wówczas przybyło tu 16 Jezuitów z małymi bardzo zasobami, ale wsparli ich duchowni

Skąd i jaką drogą dostał się tu ten obraz, niewiadomo; tyle tylko zapisano w dziejach, że w r. 1399 Janusz Lubiński, późniejszy biskup przemyski, zbudował tu kościół drewniany, do którego z nabożeństwem dojeżdzali księża z Brzozowa. W r. 1728 biskup przemyski Aleksander Fredro sprowadził tu Paulinów z Częstochowy i wzniósł ten okazały kościół, chcąc ze Starejwsi zrobić Jasnogórę małopolską. Biskup Wacław Sierakowski, sprawił do tego kościoła urządzenie wewnętrzne, poczem go w r. 1760 dnia 2 lipca uroczyście poświęcił. — Niestety, już w r. 1784 cesarz Józef II, wdzierający się do wszystkich spraw kościelnych, wyrzucił stąd Paulinów, a zabrawszy wota złote i srebrne, kazał zamknąć tę świątynię, w której odtąd księża z Brzozowa rzadko tylko odprawiali Mszę św. — Bolał nad tem lud pobożny, spieszący z bliska i z dala, bo aż ze Słowacczyzny, z modlitwą do tronu Najśw. Panny, aż wreszcie doczekał się tej pociechy, że tu przybyli z Połocka synowie św. Ignacego.

Odtąd ta świątynia stała się jasnem ogniskiem życia religijnego, zwłaszcza, gdy w r. 1877, głównie za staraniem rektora Henryka Jachowskiego, obraz Najśw. Panny został uroczyście ukoronowany. Pamiętam tę chwilę podniosłą, bo na wstępie przy złożeniu koron wypowiedziałem kazanie, a potem byłem świadkiem, jak nuncjusz papieski, Ludwik Jacobini, wobec trzech biskupów,[1]) kilkuset kapłanów i stu przeszło tysięcy pielgrzymów, dokonał koronacji.

Dwadzieścia dwa lata później dostało mi się to szczęście w udziale, że jako sufragan przemyski, przybiłem dwie złote korony w górnej części obrazu.

Słodkie to były pociechy, przedewszystkiem dla OO. Jezuitów, pełniących przy tym tronie ziemskim Królowej Niebieskiej obowiązki gwardji przybocznej; a chociaż zasmucił ich widok pożaru, który w r. 1886 zniszczył część klasztoru i dach na kościele, to z drugiej strony uradowała wielka ofiarność duchowieństwa, szlachty i ludu, tak, że w krótkim czasie kościół został odnowiony, a dom rozszerzony.

Któż wypowie, ile tu modlitw gorących wyrwało się z serc zbolałych przed tron sakramentalny Pana Jezusa i aż do Serca Najśw.

---

i świeccy, zwłaszcza Ignacy Raczyński, z Jezuity po kasacie arcybiskup gnieźnieński, który zrezygnowawszy ze swej godności, osiadł w diecezji przemyskiej, złożył przed śmiercią śluby zakonne i chciał być pochowanym na cmentarzu brzozowskim († 1828) Zwłoki jego przeniosła później rodzina do Obrzycka w Wielkopolsce.

[1]) Byli to arcybiskupi lwowscy Sembratowicz (obrządku gr. kat.) i Romaszkan (obrz. ormiańskiego) i biskup przemyski Stupnicki (obrz. gr. kat.)

Panny, i ile łask i pociech Bożych spłynęło tu na dusze! Doświadczyli tego ojcowie wasi, doświadczacie także wy sami; toż *wyznawajcie Panu, bo dobry jest, bo na wieki miłosierdzie Jego.*

Wysławiajcie również Bogarodzicę Marję: Dobrą jesteś i na wieki miłosierdzie Twoje, przesłodka i przemożna Matko Serca Jezusowego; toż póki życia naszego, nie przestaniem Cię czcić i polecać się Twojej opiece.

Nowicjat starowiejski z troskliwością matki duchownej wykarmił przy swoich piersiach liczny zastęp późniejszych kapłanów, którzy z całym zapałem oddali się pracy na różnych rolach, a szczególnie w misjach ludowych wielkie zebrali zasługi. Oni to w r. 1845 przyczynili się znacznie do pokonania pijaństwa u ludu, przez t. zw. towarzystwo wstrzemięźliwości; a kiedy w r. 1846 pewna część włościan podburzonych przez niegodziwych starostów i rozpojonych wódką, rzuciła się na dwory, paląc i mordując, poszli do nich misjonarze, z wielkodusznym Karolem Antoniewiczem na czele, aby w tych duszach zbłąkanych obudzić żal za zbrodnię kainową i pojednać je z Bogiem. W Starejwsi był wówczas spokój, bo włościanie miejscowi otoczyli strażą klasztor. Rok 1848 przyniósł nowy krzyż, — oto niecny rząd wiedeński, pod wpływem rewolucji, kazał zamknąć domy i szkoły Jezuitów; ale z tego krzyża wyrosły błogie owoce, bo Jezuici urządzili wówczas liczne misje na Górnym Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu, a nawet założyli tam nowe domy, skąd ich dopiero prześladowanie pruskie, kulturkampfem zwane, wygnało. W Galicji cesarz Franciszek Józef kazał w r. 1852 zwrócić Jezuitom dawne domy, a w r. 1853 biskup przemyski Franciszek Wierzchlejski powierzył im zarząd parafji starowiejskiej.

Jako Arcypasterz tej diecezji mogę powiedzieć, że tu pasterzowanie zasługuje na pochwałę. Mianowicie podnoszę, że obok bractw Różańca, Szkaplerza, Serca Jezusowego i Serca Marji, jakoteż Towarzystwa trzeźwości, istnieje tu bractwo Dobrej śmierci z czterema odpustami dla mężczyzn, — że tu wcześnie zaprowadzono nabożeństwo majowe a później także procesję w uroczystość Serca Jezusowego, — że tu założono w najnowszych czasach osobne sodalicje dla młodzieńców i dla dziewcząt. Wszystko to gorąco polecam, a szczególnie mężczyzn zachęcam, aby jako członkowie bractwa Dobrej śmierci przynajmniej cztery razy w roku przystępowali do Sakramentów św. — Kapłani tutejsi nietylko spowiadają chętnie parafian swoich i obcych, tak że liczba Komunii św. w roku przenosi sto tysięcy, — ale wyjeżdżają na posługi duchowne do sąsiednich parafji, albo zastępują chorych pasterzy. W ozdabianiu świątyni i w opiekowaniu się cho-

rymi czy małą dziatwą pomagają im Służebniczki Najśw. P. Marji, przez O. Baczyńskiego sprowadzone z Wielkopolski do Łańcu'a, stąd zaś do Starejwsi, gdzie jako ptaszęta Boże usłały główne swoje gniazdo i pod duchowną pieczą Jezuitów, a szczególnie dzisiejszego jubilata, tak się rozmnożyły, że obecnie liczą 1088 zakonnic i 240 domów.

Nadto klasztor starowiejski stał się środowiskiem pracy misyjnej dla ludu, zwłaszcza, gdy w diecezji przemyskiej staraniem kilku gorliwych kapłanów, z ks. Henrykiem Skrzyńskim na czele, powstało bractwo Dobrego Pasterza (r. 1873). Wówczas pomnożyła się liczba misji czy rekolekcji ludowych; a jakież były ich skutki? Oto podobnie jak w widzeniu Ezechiela kości martwe za powiewem Ducha Bożego pokryły się ciałem i ożyły, tak na misjach za łaską Bożą i pracą kapłanów, wiele dusz obumarłych, bo pogrążonych w ciężkich grzechach, odzyskuje życie łaski, podczas gdy inne w tem życiu wzrost biorą. — Najmilsi, czyście tego nie doświadczyli w przeszłym roku, kiedy to przed wizytacją kanoniczną kazałem urządzić rekolekcje we wszystkich parafiach tego dekanatu? Za tę pracę gorliwą wyrażam OO. Jezuitom arcypasterskie uznanie i błogosławieństwo; tym zaś misjonarzom, którzy po życiu znojnem zeszli z tego świata, daj Panie Jezu, *wieniec niezwiędłej chwały.*[2])

Widownią apostolskiej ich pracy były ziemie polskie i obce. Oto jeden z byłych rektorów starowiejskich znakomity kapłan, Henryk Jackowski, odważył się w przebraniu świeckiem przedrzeć na Podlasie, by nieść pomoc religijną prześladowanym Unitom. Wprawdzie został poznany i kilkanaście miesięcy w więzieniu siedleckiem odsiedział; ale w jego ślady poszli inni misjonarze, którzy wiele dla Imienia Jezusowego ucierpiawszy, wiele również dokonali,[3]) tak, że gdy w r. 1905 car Mikołaj II wydał edykt wolnościowy, przeszło 100.000 dawnych Unitów ogłosiło się katolikami, wedle obrządku łacińskiego. Inny były rektor starowiejski, Apolonjusz Kraupa, podążył z towarzyszami do południowej

---

[1]) O. Wojciech Baudiss.

[2]) W wieku XIX i XX pracami na różnych polach odznaczyli się zmarli już Jezuici: Karol Antoniewicz, Jan Badeni, Teofil Baczyński, Zdzisław Bartkiewicz, Klemens Baudiss, Michał Bawerowski, Stefan Bratkowski, Józef Brown, Iwon Czeżowski, Franciszek Eberhard, Józef Wiktor Hołubowicz, Henryk Jackowski, Adolf Kamieński, Franciszek Kautny, Antoni Langer, Marjan Morawski, Walerjan Mrowiński, Michał Mycielski, Kamil Praszałowicz, Kazimierz Riedl, Paweł Rubon, Władysław Sebastyański, Kasper Szczepkowski, Władysław Zaborski i inni.

[3]) Byli to zmarli już: OO. Walerjan Mrowiński, Franciszek Bröer, Teodozy Sozański, Klemens Baudiss, Maciej Szaflarski, Apoloniusz Kraupa i inni.

Afryki, by się poświęcić nawracaniu dzikich Kafrów; podczas gdy z prowincji polskiej O. Jan Beyzym ofiarował swe życie na posługi dla trędowatych, inni zaś styrali swe siły w krajach misyjnych.[1]) — Najmilsi, wspierajcież modlitwą i groszem misje wewnętrzne i zagraniczne OO. Jezuitów.

Nie mogę wreszcie pominąć milczeniem, że ze Starejwsi wychodziła zachęta do dzieł zbożnych, czyto do utworzenia sodalicji obywateli wiejskich ziemi sanockiej i osobnej kongregacji pań wiejskich, czy do urządzania rekolekcji dla kapłanów, sodalisów i nauczycieli w klasztorze, a dla pań i nauczycielek w domu Służebniczek. Jeżeli jeszcze dodamy, że Jezuici w wielkich miastach tworzą kongregacje Marjańskie dla różnych stanów, a stowarzyszenia osobne dla służących, robotników i młodzieży rękodzielniczej, — że wydali walkę socjalizmowi i innym złym prądom, — że w r. 1905 przeprowadzili koronację obrazu Najśw. Panny we Lwowie, — że rozszerzyli w Polsce Apostolstwo modlitwy i cześć Najśw. Serca Jezusowego, — że wysyłali misjonarzy do wychodźców pracujących zagranicą, — to znowu kapelanów do wojska polskiego, — że we Lwowie i Dziedzicach zbudowali osobne domy rekolekcyjne, — że na życzenie Leona XIII dokonali reformy zakonu Bazyljanów, — że wznieśli w Chyrowie wielki zakład wychowawczy, w Krakowie zaś powołali do życia pożyteczne wydawnictwa:[2]) będziemy mieli słaby obraz błogosławionej ich działalności.

W ostatnich czasach ukazała się nad Jezuitami w Polsce przedziwna opieka Boża, tak że nie tylko zachowali dawne domy w Małopolsce, w Cieszynie i w Czerniowcach, ale osiedli tam, gdzie pierwej praca duchowna była im przez rządy wzbroniona, jak w Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Łodzi, Kaliszu, Piotrkowie, Pińsku, Chełmie i Wilnie. W r. 1920 prowincja polska liczyła 464 członów, a to 232 kapłanów; — w całym zaś świecie było pod wprawnym sterem jenerała Włodzimierza Ledóchowskiego 17.245 Jezuitów, a między tymi 8.454 kapłanów. Jak tu nie zawołać z Prorokiem: *Wyznawajcie Panu, bo dobry jest, bo na wieki miłosierdzie Jego.*

Najmilsi, dawny to i pobożny zwyczaj, że jeżeli ktoś otrzymał szczególną łaskę za przyczyną Najśw. Panny, a jest zamożny, cenne jakieś votum przy Jej obrazie zawiesza. Uczyńmy to dziś wszyscy,

---

[1]) Jak n. p. O. Rogalski w Australji, O. Sebastjański w Ameryce, O. Józef Markiewicz w środkowej Afryce i t d.

[2]) Jak *Przegląd powszechny, Misje katolickie, Sodalis Marianus, Intencje Apostolstwa Serca Jezusowego, Głosy katolickie, Wiara i życie i t. p.*

bo któż z nas nie doznał miłosierdzia Bożego, za wstawieniem się Matki Bożej? Najprzód tedy Wy, drodzy Synowie św. Ignacego, ofiarujcie swe wota, a że złota i srebra nie macie, przeto zawieście przed obrazem starowiejskim wasze serca, jakby lampy pełne oliwy i jasno płonące; oliwą zaś niech będzie wdzięczność za otrzymane dobra, pokora z poczucia swej niegodności, gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie dusz. Ścieląc się do stóp Pana i Wodza obecnego w Przen. Sakramencie, mówcie: „Dzięki Ci, o Jezu, za powołanie nas do wojska Twojego w hufcu św. Ignacego i do straży tego Tronu Najśw. Rodzicielki Twojej; dzięki za łaski dane tu i gdzieindziej nam i braciom naszym; dzięki za błogosławieństwo dla naszych prac, za osłodzenie naszych cierpień i za przebaczenie naszych win. W najgłębszej pokorze wielbimy Cię wraz z Ojcem i Duchem Świętym, składamy Ci w ofierze siebie samych i przyrzekamy, że dla Ciebie tylko będziemy żyć, dla Ciebie pracować, dla Ciebie cierpieć, choćby przyszło za Ciebie krew przelać. Rozpal tylko w sercach naszych ogień wielki i uczyń nas sługami według Serca Twojego. Ty zaś o Najmiłościwsza nasza Królowo i Matko, przyjm mile nasze usługi i módl się za Towarzystwem Jezusowem; módl się też za tymi wszystkimi, którzy tu i na całej ziemi pomocy Twojej wzywać będą.

Zawieście tu także swe wota, mili w Panu Kapłani świeccy. Dziś zadanie wasze trudniejsze, bo macie walczyć nietylko ze słabościami swojemi i ludzkiemi, ale także z licznemi wadami i grzechami, które to wojna pomnożyła; a do tego patrzeć, jak coraz zuchwalej podnoszą głowę misjonarze szatana, by naród nasz pociągnąć do jakiegoś kościoła niezależnego czy do sekt protestanckich. Boli was również pewna niechęć rządu i sejmu do duchowieństwa; boli nieraz niewdzięczność własnych parafjan. Ale do góry serca! Nie poddawajcie się zniechęceniu i małoduszności, bo wszakże jesteście sługami Tego, który powiedział: *„Ufajcie, jam zwyciężył świat“*; a więc i wy zwyciężycie, jeżeli przy krzyżu Chrystusowym mężnie wytrwacie. — Tylko odnówcie w sobie ducha kapłańskiego, by wszystkich budować świętością życia, i z prawdziwem poświęceniem oddajcie się pracy dla Boga i dusz, tak w kościele jak poza kościołem, byście byli wszystkiem dla wszystkich, a szczególnie tworzyli w parafjach katolickie związki, pod sztandarem Najśw. Panny, Królowej Korony Polskiej i otoczyli ojcowską opieką opuszczoną dziatwę, sieroty, chorych i biednych, bo tylko w ten sposób zjednacie sobie serca parafian. Złóżcie to przyrzeczenie przed Sercem Jezusowem: „Twoimi sługami jesteśmy, o Panie, do Ciebie też należy każda nasza myśl, każdy nasz czyn, każde uderzenie serc naszych, każda chwila naszego życia. Spraw tylko łaską swoją,

byśmy nie szukali niczego prócz Ciebie, i daj nam wielką miłość dusz Krwią Twoją odkupionych, aby każdy z nas mógł za pewnym sługą Twoim powiedzieć: „Daj mi, Panie, dusze, a resztę weź sobie". Ty zaś, Najmiłościwsza Królowo i Matko, przyjm mile nasze prace i módl się za duchowieństwem polskiem; módl się też za wszystkimi sługami i za Namiestnikiem Boskiego Syna Twojego.

O ducha zaparcia się i poświęcenia proście również miłe Służki Najświętszej Panny, i starajcie się, aby życie wasze było zupełną ofiarą dla Boga.

Zawieście tu wreszcie swe wota, ukochani Wierni wszelkiego stanu. Ja wiem, że wy miłujecie Najświętszą Pannę, i cieszę się z tego; ale nie mogę ukryć mojej boleści, że w społeczeństwie polskiem, nawet wśród włościan i robotników, są ludzie bez wiary albo lichej wiary. Nie mogę też zataić, że nawet wśród ludzi wierzących niemało jest takich, u których pobożność jest raczej powierzchowna, to jest, zasadza się tylko na odmawianiu modlitw i spełnianiu pewnych praktyk duchownych, a nie jest ożywiona całkowicie duchem wiary, wymagającym wiernego spełniania woli Bożej, czyli wszystkich przykazań i obowiązków, i chętnego posłuszeństwa dla Kościoła św. Otóż pamiętajcie wszyscy, że zewnętrzna tylko część Najświętszej Panny, bez życia z wiary, nie ma żadnej wartości przed Bogiem, a nawet wstrętną jest Panu Bogu, jako powiedział przez Proroków: *Ten, lud wargami mię chwali, ale serce jego jest dalekie odemnie... Nie mam chęci do was, i nie przyjmę ofiar z rąk waszych.... Odstąpcie odemnie, ktorzy czynicie nieprawość.* (Ps. 6, 9)

Strzeżcie się zatem tej ohydnej obłudy, strzeżcie się grzechów ukrytych i jawnych, strzeżcie się wszyscy dobrowolnej oziębłości w rzeczach Bożych, strzeżcie się włościanie nieufności do własnych pasterzy. Dziś wrogowie religji kuszą się o to, aby lud polski oderwać od miłości i posłuszeństwa dla Kościoła, bo chcą przez lud opanować rządy, wynieść się w górę i wzbogacić się; stąd też w bezbożnych pismach lub mowach rzucają potwarze i obelgi na kapłanów, biskupów i samego Ojca św.; — natomiast obiecują ludowi oświatę, dobrobyt, władzę i ziemię, jeżeli za nimi pójdzie, — a są i tacy, którzy zachwalają nietylko socjalizm ale nawet komunizm, czyli wspólność wszystkich dóbr, i anarchję, czyli zupełne rozpasanie, w duchu bolszewików rosyjskich. Ludu polski, odtrąć tę pokusę ze wstrętem, inaczej bowiem stałbyś się podobny do głupiego Ezawa, który sprzedał prawo pierworodztwa za misę soczewicy i zgubiłbyś siebie, a z sobą matkę-ojczyznę, powstającą z grobu. Wy wszyscy, którzy chcecie zbawić swą duszę, żyjcie tak, jak Kościół św. uczy, a potępiajcie pisma religji

i Kościołowi wrogie i uciekajcie od szerzycieli błędów, jak od żmiji jadowitych. Jesteście żołnierzami Kościoła katolickiego, a więc stójcie wiernie pod jego chorągwią i brońcie mężnie jego czci i duchownych skarbów. Jesteście według słów św. Piotra *„kapłaństwem królewskiem“*, a więc spełniajcie apostolstwo ciche i rozszerzajcie wpływ wiary w waszych rodzinach i u obcych; zaufaniem zaś waszem przy wyborach wszelakich obdarzajcie tylko ludzi z gruntu religijnych, rozumnych i o dobro ojczyzny dbałych, aby się nie powtórzyło to, co widzieliśmy ze smutkiem w pierwszym sejmie polskim, że chłopi polscy głosowali na szkodę religji i Kościoła

Wy szczególnie, Synowie i Córki w Chrystusie, którzy służycie Najświętszej Pannie w Jej sodalicjach czy w Jej bractwach, bądźcie katolikami *w duchu i w prawdzie*, to jest, żyjcie doskonale z wiary, a wspierając waszych pasterzy w ich pracy zbożnej, czyńcie tyle dobrego, ile możecie. W tym duchu pracujcie w bractwie Najśw. Panny Królowej Korony Polskiej, i połączonym z niem Związku katolicko-społecznym, który dla podniesienia życia religijnego i moralnego odrodzenia społeczeństwa kazałem utworzyć w każdej parafji. Wszyscy przyrzeknijcie że będziecie miłować z całego serca Pana Boga, a dla Boga miłować bliźnich, służyć wiernie Bogarodzicy, i trzymać się mocno Kościoła św; a to przyrzeczenie złóżcie teraz u stóp Jezusowych : „O Panie i Zbawco nasz, Ty i do nas przemawiasz tak, jak niegdyś do uczniów w Kafarnaum : *Czy odemnie odejść chcecie?* Otóż my wołamy za św. Piotrem : *Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego Ty masz.* Tyś naszą prawdą, naszą drogą i naszym żywotem; w Tobie tylko nasze szczęście i zbawienie; a więc do Ciebie tylko iść pragniemy w życiu, przy śmierci i w wieczności. Ty tylko oświecaj nas przez Twoich kapłanów i ciągnij nas do siebie Twoją łaską, bośmy bardzo ciemni, słabi i leniwi. A Ty, o Najmiłościwsza Królowo i Matko, przyjm mile nasze hołdy, ofiary i prośby, by je złożyć przed Sercem Jezusowem, i módl się za ludem polskim, módl się za wszystkimi stanami narodu.

Najmilsi, wznieśmy teraz wszyscy nasze oczy i serca aż do niebieskiego Tronu i najsłodszego Serca Marji, błagając z wielką ufnością: Bogarodzico Dziewico, Królowo nieba i ziemi i Matko całej ludzkości, błogosław teraz i zawsze wszystkim Twoim poddanym i dzieciom; niech za Twoją przyczyną otrzymają łaskę, pociechę i zbawienie, a królestwo Jezusowe, Kościół św., niech się rozszerzy po całym świecie. Królowo Korony Polskiej opiekuj się i nadal narodem Twoim, aby był nietylko zjednoczonym, zgodnym i silnym, ale także świętym, bo wiernym Bogu, wiernym Tobie, wiernym Kościołowi katolickiemu i Stolicy Apostolskiej“. Amen.

BIBLIOTEKA Muzeum Narodowego w Przemyślu Ziemi Przemyskiej

20

BIBLIOTEKA
OJCÓW REDEMPTORYSTÓW
W KRAKOWIE
Wycofano
z
dubletów